

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 3 CZERWCA 1929 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 153

## Kanonada szaleńca w pociągu

### Pod wpływem delirium zaczął strzelać do pasażerów a ostatnią kulą pozbawił się sam życia

Wilno, 3 czerwca.

Pasażerowie wagonu klasy III w pociągu przejeżdżającym z Wilna do Zdobunowa przeżyli straszną chwilę śmiertelnej trwogi...

W jednym z przedziałów zajął miejsce Aleksander Jachimowicz, geometra z Landwarowa.

Gdy tylko pociąg ruszył pasażer, będący już pod dobrą datą wydobyl z podręcznego sakwojaża butelkę wódki i zaczął systematycznie ciągnąć jej zawartość.

— Ot, dla zabicia czasu! — tłumaczył współtowarzyszom podróży...

Na odcinku Lida — Baranowicze Jachimowicz był już zupełnie pijany. Ledwo trzymając się na nogach, zaczął on chodzić od przedziału do przedziału i wtrącać się do rozmów prowadzonych przez pasażerów. Niechętnie wdawano się z nim w dysputę.

Urażony tem geometra, powrócił do swego przedziału, wydobyl jeszcze jedną butelkę wódki i wraz z nią ponowil swą wędrówkę, częstując pasażerów, celem zaskarżenia sobie ich sympatii... Ten i ów „na odczepne“, inni z chciwości i pociąg do spirytualii chętnie przyjmowali propozycję nieznanego pasażera. Byli jednak i tacy, którzy kategorycznie odmówili poczęstunku i wyprosilili sobie zbytnią poufałość.

Doprowadziło to pijanego pasażera do furji, w której coraz natarczywiej domagał się picia z nim razem wódki.

Nagle, gdy zbiorowo odmówiono mu i kazano wracać na swoje miejsce, Jachimowicz rzucił butelkę w stronę okna, a jednocześnie

*sięgnął po browning i zaczął z niego strzelać do pasażerów.*

Trzęsąca się ręka pijaka i brak równowagi w nogach przy pedzie pociągu sprawiły, iż wypuszczane z browninga kule szły w górę i na szczęście nie trafiały nikogo, uszkadzając jedynie walizki i ściany przedziału.

Huk strzałów wywołał jednak w całym wagonie popłoch wśród pasażerów. Chowano się pod ławki, bądź szykowano się do skoku z pędzącego pociągu.

Na szczęście stojącemu na korytarzu inspektorowi pożarnictwa, p. Jaroszewiczowi z Nowogródka udało się ująć z tyłu wpół

*strzelającego szaleńca*

## Sprzedawcy gazet

otrzymują kioski od magistratu.

Łódź, 3 czerwca.

Jak się „Express“ dowiaduje, na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej, które odbędzie się w nadchodzący czwartek rozważana będzie sprawa podniesienia wyglądu estetycznego naszych ulic, przez opracowanie jednolitego typu kiosków dla ulicznych sprzedawców gazet. Dotąd sprzedawcy gazet albo urządzali stoiska drewniane, albo też przechowywali gazety w koszach, co miało wygląd wysoce nieestetyczny.

Po przyjęciu odpowiedniej w tej sprawie uchwały rady miejskiej, wszyscy sprzedawcy gazet otrzymają jednolite kioski.

i wepchnąć go do opuszczonego przez pasażerów przedziału. Jednocześnie zaalarmowano służbę konduktorską, żądając od niej rozbrojenia niebezpiecznego pasażera.

W tym celu rozpoczęto z nim pertraktacje przez drzwi.

Jachimowicz jednak odmówił z pijakim uporem oddania broni.

Po chwili huknął jeszcze jeden strzał a po nim usłyszano głuchy łoskot padającego ciała i jęki...

To Jachimowicz ostatnią kulą z browninga, skierowaną w skroń pozbawił się życia.

Było to w momencie, gdy pociąg zbliżał się do Baranowicz, gdzie do rozbrojenia szaleńca miano wezwać policję.

Po przybyciu na stację wagon ze zwłokami Jachimowicza odczepiono z pociągu, pozostawiając go do dyspozycji władz sądowno śledczych.

Przy samobójcy znaleziono 500 zł., dokumenty osobiste i narzędzia miernicze, z którymi jechał na pomiary.

## New-yorski policjant

### cztery razy padł w Warszawie ofiarą złodziei

Warszawa, 3 czerwca.

W ubiegłą sobotę przyjechał do Warszawy autentyczny policjant nowojorski, z pochodzenia polak, p. Antoni Mikulski, celem jego podróży były Olkieniaki, gdzie ma bliskich krewnych.

Po wyjściu z dworca Głównego, p. Mikulski poszedł na przechadzkę do ogrodu Saskiego, gdzie zawarł znajomość z dwoma solidnymi panami.

Jeden z nich miał do sprzedania brylant z carskiej korony. I to bardzo tanio, za głupie sto dolarów.

Po krótkim targu p. Mikulski nabył klejnot za 75 dolarów, poczem pobiegł do jubilera, by dowiedzieć się — ile też zarobił.

Odpowiedziano mu, iż jest to zwykłe szkiełko szlifowane.

Rozgoryczony, wrócił na dworzec

Główny i stanął w „ogonku“ przed okienkiem kasowym. W tłoku, podczas kupowania biletu, wycięto mu w spodniach kieszeń wraz z portfelem, zawierającym 670 dolarów.

Nieszczęsny policjant zameldował o tem w 1-ym komisariacie kolejowym i siadł do pociągu pośpiesznego Warszawa — Wilno.

Lecz na tem nie koniec.

Jak donoszą z Wilna tegoż dnia okradziono p. Mikulskiego po raz trzeci.

Mianowicie w Grodnie, wysiadł na chwilę z wagonu, by wpaść do bufetu na piwo. A kiedy wrócił do wagonu, nie zastał walizki wyładowanej bielizną, garderobą i podarunkami dla krewnych.

Amerykański policjant przybył do Olkieniak z gołymi rękami. Pozostał mu jeno brylant, nabyty w ogrodzie Saskim.

## Burze i nawałnice

### zatapiają wsie i niszczą zasiewy

Łwów, 3 czerwca

Nad terenem województwa lwowskiego przeszły gwałtowne burze, które spowodowały wiele szkód.

W powiecie brzozowskim nastąpiło oberwanie się chmur. Skutkiem tego wylały rzeki Stobnica i Rokielnia.

Woda zalała miasteczka Jasienice, Brzozów, Stara - Wieś, Humniska, Przy szetnice, Wydnie, Jablonkę i Wydźne.

Podczas burzy uderzył piorun w wieżę kościoła w Humniskach. Trzy osoby znajdujące się w pobliżu uległy porażeniu.

Również pod Przemyślem oberwała się chmura. Woda zalała dwie wsie Gro-

chówkę i Pikulice uszkadzając i niszcząc zasiewy.

W Brzeżanach szkody wynoszą przeszło 25.000 zł. W chwili gdy woda groziła zalaniem miasta, bawiący na urlopie marynarz Michał Kokowski z narażeniem życia wyrąbał otwór w śluzie i umożliwił odpływ wezbranej wody.

W powiecie przemysłańskim spadł ulewny deszcz z gradem, woda gwałtownie wezbrała zrywając mosty i zamulając i niszcząc zasiewy polne na przestrzeni 230 morgów.

W Potutorach i okolicy gospodarze ponieśli straty sięgające 50.000 złotych.

## Ponura statystyka

### Cztery morderstwa jednego dnia na prowincji

Białystok, 3 czerwca

Wczoraj wyłowiono z rzeki Szarej zwłoki mieszkańca wsi Wola Kartońska, pow. białostockiego, Janua Horodkę, którego, jak ustalilo dochodzenie, pobili dotkliwie sąsiedzi, a następnie nieprzytomnego wrzucili do wody. Zatarg powstał na tle kłótni o wypasanie łąki. Trzech sprawców morderstwa aresztowano.

Zdobunowo, 3 czerwca.

Z rzeki Nizocz wydobyto mieszkańca wsi Stubło Aleksandra Zaborowskiego, który miał przestreloną głowę. Sądzone, że Zaborowski zastrzelił się nad brzegiem rzeki, do której później wpadł. Śledztwo jednak ustaliło, że zamordowa-

li go inni wieśniacy tejże wsi Stubło i na stepnie wrzucili do wody.

Stanisławów, 3 czerwca

W miejscowości Sarneckie, pow. Drohobycz, zabity został wystrzałem z karabinu przez okno Iwan Dudycz. Podejrzanych o morderstwo: Jurka Tuczowa i Teodora Ambrocuka aresztowano. Zbrodniarze przyznali, że dokonali morderstwa na tle porachunków majątkowych.

Łwów, 3 czerwca.

We wsi Mięksiz Stary, pow. Jarosławski, uduszona została podczas snu, Anna Turczyn. Morderstwa dokonał Piotr Mielnik, podczas nieobecności męża za to... że nie chciała porzucić męża.

## Samochody

### śmierci

### 2 wypadki pod Łodzią

Łódź, 3 czerwca.

W dniu wczorajszym w okolicach Łodzi wydarzyły się dwa śmiertelne wypadki samochodowe.

W Zgierzu przejechany został przez łódzką taksówkę 19-letni Józef Rosiak, mieszkaniec Strykowa. Pomiął on śmierć na miejscu.

Na szosie łączącej w pobliżu wsi Smolje pod koła samochodu dostał się 76 letni Andrzej Tomczak. Doznał on wstrząsu mózgu i po upływie kilku godzin zmarł w szpitalu.

## Dwaj synowie

### nożami poranili rodziców

Łódź, 3 czerwca.

Małżonkowie Inwertowie, zamieszkali przy ulicy Wólcząskiej 119, od dłuższego czasu żyli na wrogiej stopie ze swymi najstarszymi synami Brunonem i Edwardem. Młodzieńcy ci nie chcieli bowiem pracować, wzięli się po kmapach i wymuszali od rodziców pieniądze na wódkę.

Wczoraj około godziny 5-ej po południu Bruno i Edward wszczęli z rodzicami awanturę. Dzięki interwencji sąsiadów zajście zostało zlikwidowane.

Młodzieńcy przyrzekli sąsiadom, że dadzą już spokój rodzicom i wyszli z domu.

O godzinie 11-ej powrócili oni z jakiejś libacji i po pijanemu znów wywołali awanturę, rzucając się z nożami na rodziców.

Starzy Inwertowie zostali dość ciężko poturbowani. Ranny został również jeden z młodych Inwertów, który stawiał opór nadbiegłym sąsiadom.

Wszystkim poszkodowanym pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

## Śmierć 4 sudszi

### pod zawalonym dachem płonącego domu

Bytom, 3 czerwca

W miejscowości Wilszyce w powiecie kozielskim wybuchł pożar w domu rzeźnika Pajacyzka, polaka. Z ogromną szybkością ogień ogarnął cały dom i za nim przybyła straż pożarna, budynek stał w płomieniach.

Gdy strażacy docierali już po drabinach do okien pierwszego piętra, zawalił się nagle dach z powodu przepalenia wiązań, grzebiąc znajdującą się tam staruszkę, mężczyznę i dwoje dzieci, którzy spalili się żywcem.

## Tajne posiedzenie

### pocztowców paryskich

Paryż, 3 czerwca

(Telegram wł. „Expressu“).

Przed kilku dniami z powodu urażenia trzygodzinnego strajku protestacyjnego niektórzy pocztowcy zostali wydaleni na miesiąc ze służby. Tak surowe ukaranie pocztowców spowodowało wśród nich wielkie niezadowolenie. W dniu wczorajszym odbyło się wielkie tajne posiedzenie wszystkich urzędników pocztowych. Co na tem posiedzeniu uchwalono — nie wiadomo — jedynie jedno z pism paryskich przypomina, że w roku 1901 pocztowcy urządzili również tajne posiedzenie, na którym uchwalono przystąpić bez uprzedzenia władz do strajku. Postanowienie to zostało wówczas wykonane.

Wobec tego w każdej chwili spodziewany jest w Paryżu wybuch ogłoszonego już prawdopodobnie strajku.

## Wybuch w fabryce

Rzym, 3 czerwca

(Telegram wł. „Expressu“).

Dzisiejsza „Popolo di Roma“ podaje w depeszy z Pawji, że w dniu wczorajszym nastąpił tam wybuch w jednej z fabryk przetworów tłuszczowych. W rezultacie wybuchu 6 osób zostało ciężko rannych, a 2 znajdują się jeszcze pod gruzami budynku.

# Łoże Cezara Borgii

po 400 latach zabiło 4 ludzi  
Szafa, której otwarciu spowodowała śmierć

Okrucieństwo i bezwzględność w usuwaniu swych wrogów, jakimi posługiwał się cesarz Borgia, ta niezwykła postać Renesansu, syn papieża Aleksandra VI, jeden z najmądrzejszych i najdespotyczniejszych władców z przed 400 z górą lat — przekazane zostały historii, jako ponura karta morderstw, gwałtów i rabunków, zapisana rękami Cezara i Lukrecji Borgiów.

Oto po 400 latach, w sposób zaiste niezwykły, mrozący krew w żyłach, przed oczyma współczesności, we Florencji dzisiejszej, odżyły straszliwe, mordercze praktyki Cezara Borgia i spowodowały śmierć kilku osób, które po przez wielki padły ofiarą wyrafinowanej i zbrodniczej wynalazczości włoskiego okrutnika i potwora na tronie. W składach jednego z antykwaryjczy florenckich stało od lat wielu, wielkie, wspaniałe łoże, rzeźbione misternie w hebanie, otoczone starami kotarami z brokatu, które jakoby miało należeć niegdyś do Cezara Borgii.

Zamieszkujący willę pod Florencją, pewien zamożny Anglik nabył owo łoże i umieścił w jednym z pokoi, przeznaczonych dla gości. W odwiedzinach do Anglika przybył pewnego dnia jakiś starszy pan, jego krewny i po wesole spędzonym dniu, przeznaczono mu na sypialnię, ów pokój z wspaniałym łożem.

Ku przerażeniu gospodarza następnego ranka znaleziono gościa martwego w historycznym łożu. Lekarze stwierdzili, iż śmierć nastąpiła z powodu aneury zmu serca, co było możliwe wobec podłego wieku przybyłego.

Po upływie pewnego czasu do zasłabłej żony Anglika zawezwano pielęgniarke, która również miała nocować w pokoju, ozdobionym łożkiem o ciężkich brokatowych kotarach... Młoda i pełna życia pielęgniarke znaleziono nazajutrz w łożku nieżywą, bez jakichkolwiek oznak gwałtownej śmierci... Przerażony właściciel willi zwrócił się wówczas do policji. Nad willą roztoczono bardzo czujną obserwację i jeden z agentów miał przenocować w feralnym pokoju.

I jego znaleziono bez życia w łożku historycznym — zagadka stawiała się co raz tragiczniejszą, a sposobu wykrycia gwałtownej śmierci trzech ofiar nie mogli odmalować najwytrawniejsi agenci włoscy.

Właściciel willi postanowił wyprowadzić się ze swej siedziby, otoczonej tak ponurą tajemnicą, willę zamknięto i postanowiono nie wracać do niej — zagadką śmierci, krążącej nad domem została by zapewne nie odkryta, gdyby... gdyby nie to, że stary sługa, na którym ciążyły jakieś nieokreślone podejrzania, nie wybił od swego pana pozwolenia przenocowania ostatniej nocy przed wyjazdem w owym przeklętym pokoju. Ale i jego znaleziono, w ubraniu, leżące go na łożu, bez życia.

Wówczas właściciel willi, w porozumieniu z władzami zawezwał do siebie kilku lekarzy, którzy badając okoliczności, w których znaleziono wszystkie ofiary niezbadanej śmierci, doszli do stwierdzenia, iż, zarówno farba, którą powleczone były warstwy drzewa i rzeźb na łożu historycznym, jak i ciężkie, brokatowe portjery, zwisające nad nim, przesycone były trującą substancją, która rozgrzewając się pod wpływem ciepła ciała, człowieka, śpiącego na feralnym łożu, zatrutowała we śnie jego organizm i powodowała śmierć niewytłumaczalną napozór.

Poczyniono doświadczenia z psami i kotami — przypuszczenia lekarzy potwierdziły się całkowicie. Jasne już było że owe łoże wspaniałe, które należało ongi do Cezara Borgii, było jednym z tych tajemniczych sposobów zgladzania swych wrogów, którymi posługiwał się okrutny despota.

Zapraszając do swego pałacu gości, goszcząc ich i podejmując, Cezar Borgia z uśmiechem odprowadzał ich do wspaniałego łoża, z którego już nigdy nie sądzono było im powstać.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, którzy łączy nieraz na różnych końcach świata wydarzające się zdarzenia, z tym ponurym dramatem willi we Florencji i w tak tragicznych warunkach odkrycia tajemnic „łoża śmierci”, wiąże się histor-

ja, wystawionej obecnie na licytacji w Paryżu szafki, która również należała do rodziny Borgiów i długie lata znajdowała się w posiadaniu rosyjskiego dworu carskiego.

Misterna, niewielka szafka, z różnego drzewa, ozdobiona pięknymi inkrustacjami, miała tę niezwykłą i straszną właściwość, że każdy, niewtajemniczony w jej działanie ukryte, ginał w męczarniach, usiłując ją otworzyć. Była to szal-

ka trucizn, z której przy otwieraniu wysączała się jedna, niewidzialna kropla ja du na ręce niewtajemniczonego...

Korzystała z niej zwłaszcza Lukrecja, która jak brat jej, Cezar, wyprawiała w zaświaty niejedną ofiarę swej zemsty czy nienawiści.

Mroczne tajemnice średniowiecza odżyły niespodzianie i tem tragiczniej, iż zachowały swą moc morderczą po dziś dzień...

## Brak papieru w Rosji sowieckiej

Centralne wydawnictwo państwowe Z.S.R.R. ogłosiło okólnik do administracji wszystkich pism sowieckich. W okólniku tym wydawnictwo państwowe uprzedza administrację pism, iż brak papieru na składach wydawnictwa spowodować musi jaknajdalej posunięte oszczędzenie tego papieru. Administracje pism powinny dążyć do oparcia swego nakładu na stałej i ściślejszej liczbie prenumeratorów. Liczba egzemplarzy pisma, drukowanych poza tą stałą liczbą, nie może przekraczać w żadnym wypadku 10 proc. liczby prenumeratorów pisma, z wyjątkiem centralnych pism „Izwestija” i „Prawda”, dla których norma ta została podwyższona do 25 procent.

## 40 dzieci spłonęło podczas pożaru lasów na Sachalinie

Z półwyspu Sachalin donoszą, że w buchu tam olbrzymi pożar i to równocześnie w 20 miejscach. Prawdopodobnie pożar został podłożony przez żywole komyunistyczne. Pożar objął wszystkie lasy na całej olbrzymiej przestrzeni, obejmującej tysiące km. kwadratowych. Pożar szaleje z niesłychaną siłą.

Nie został on dotąd ugaszony mimo, że wojsko japońskie stacjonowane w pobliżu bierze udział w akcji ratowniczej.

Ponieważ wiele miejscowości wiejskich i miejskich leży wśród lasów, liczba ofiar w ludziach i straszne spustoszenie z godziny na godzinę wzrasta. Pośród spalonych znajduje się 40 dzieci, które znajdowały się w szkole. Poza tym z dorosłych, jak dotąd donoszą, spaliło się w płomieniach około 18 ludzi, a ciężko rannych jest 40.

Z Berlina donoszą, iż przeciwko generalnemu pełnomocnikowi siostry eks-cesarza Wilhelma, panu Zubkow, dr. Iwanowowi zostały rozslane listy gończe Iwanowi na kilka dni przed otwarciem konkursu do majątku p. Zubkova zakupił biżuterię za sumę 66 tys. marek, na którą to sumę wystawił weksle poczem zaś ta sama biżuteria sprzedana ponownie za sumę 26 tys. marek i zbiegł zagranicę.

## Bernard Shaw jest największym nauczycielem Europy Największym politykiem — Masaryk

Jedno z pism angielskich umieściło ostatnio niezwykle ciekawy wywiad z Emilem Ludwigiem.

O Bernardzie Shawie interlokutor angielskiego dziennikarza wyraził się następująco:

— „Moim starym lecz mimo to młodzieńczym mistrzem jest Bernard Shaw, największy nauczyciel Europy,

którego przeogromny wpływ w naszych czasach da się porównać tylko z wpływem Woltera w osiemnastym stuleciu.

— A co pan mógłby powiedzieć o europejskiej działalności politycznych? — zapytał angielski reporter.

Emil Ludwig odparł: — Według niego skromnego zdania największym politykiem społecznym w Europie jest Masaryk.

Uważam go za największego polityka nie tyle może ze względu na jego geniusz, ile z powodu czystości jego uczuć, jego idealizmu i niefałszowanej szczeroci. Uważam go za prawdziwego ojca narodu. On musiał walczyć przeciwko niemości dlatego, że nie mówię o nim teraz

iako Niemiec. Oczarowała mnie jego osoba.

— A Mussolini? — wtrącił dziennikarz angielski.

— Mussolini i Masaryk stanowią dwa wielkie przykłady dla polityków odmiennego typu — jeden stary, drugi młody. Gdy Masaryk był w obecnym wieku u Mussoliniego, zdradzał wówczas o wiele większe tendencje rewolucyjne niż obecnie. Uważam za największe szczęście dla polityka gdy musi czekać kilka lat na urzeczywistnienie swych ideałów. Ma czas dojrzeć i ograniczyć się do ideałów praktycznych. Mussolinie- mu znacznie przeszkadza jego młodość.

Wreszcie o Lidze Narodów.

— Wszystkie starania obecne zmierzają ku temu, by przeszkodzić w górowaniu jednego narodu nad drugim. Jakkolwiek do żywotności i ujednolicenia Ligi Narodów wszyscy odnoszą się z wielkim brakiem zaufania, mimo to najlepszy obywatel Europy i Ameryki wierzą w to pięcioletnie dziecko, które wprowadzi je do życia. (ob.)

# Krół... starych gazet

Robert Budd dorobił się majątku na piśmie od roku 1830 po dzień dzisiejszy

## Niezwykły magazyn i niezwykli klienci

Gdyby tak normalnego dorosłego człowieka spytać po przyjacielsku:

— Odpowiedz no mi, mój drogi, ale szczerze, na jedno pytanie... tylko, proszę cię, szczerze: ile w swym życiu czytateś historyjek o karierach amerykańskich bogaczy, zaczynających się od słów „Był sobie raz w Nowym Jorku biedny chłopak, sprzedający gazety...“?

— normalny człowiek odpowiedziałby: — Chętnie dam ci odpowiedź na każde inne pytanie, ale na to... nie mogę. Po wiem ci tylko tyle: w każdym razie więcej razy, niż ilość dolarów takiego jednego amerykańskiego milionera!

Ten wstęp jest niejako skromnym usprawiedliwieniem zanim przystąpimy do właściwej historii. Gdyż, niestety będzie się ona znowu zaczynała od tyle milionów razy powtarzanych słów: „Był raz gazeciarski...”. Będzie się ona je dnaż zasadniczo różniła od tamtych historii. Oto, gazeciarski, o którym chcemy tu opowiedzieć, nie został potem „królem stali” ani „królem nafty”, ani „królem samochodów”, tylko poprostu, został przy swoim zawodzie. Jest gazeciarskim, ale jakim!

Dość już wstępu. Wróćmy do opowiadania.

A więc w Waszyngtonie koło roku 1860 mieszkał sobie niepozorny, wątły gazeciarski, który codziennie donośnym, piszczącym głosikiem wywoływał tytuły gazet na ruchliwych ulicach miasta. Deszcz czy śnieg, mróz czy upał — stał na swym rogu, rozmyślając w krótkich chwilach spoczynku o swym marnym losie.

I oto los uśmiechnął się do niego. Pewnego dnia do małego chłopaka podszedł jakiś wykwintnie ubrany pan i spytał:

— Czy mógłbyś mi powiedzieć, gdzie mogę dostać starą gazetę, zawierają-

cą współczesny opis bitwy pod Bull Run? Chętnie zapłaciłbym nawet 10 dolarów.

— Za trzy dni proszę się zgłosić do mnie, a dostanie pan te gazety — odpowiedział swym piszczącym głosikiem mały „businessman”.

I rzeczywiście, po trzech dniach elegancki pan miał swą gazetę a chłopiec 10 dolarów.

Owe 10 dolarów miały być podwaliną przyszłej kariery chłopca, którego imię i nazwisko brzmiało Robert Budd.

Dzisiaj, gdy spytać kogokolwiek znajomego stosunki w Nowym Jorku lub Waszyngtonie, kto to jest Robert Budd, odpowie bez wahania:

— Robert Budd to król gazet... starych gazet...

Nie myślcie jednak, że Budd jest redaktorem jakiegoś głośniego dziennika czy kierownikiem potężnego koncernu prasowego, jak Hearst!

Nie. Ma on o wiele oryginalniejsze, choć również związane z prasą, zajęcie. Kiedy w Waszyngtonie wsiąść w Brooklynie do omnibusu, przejechać na East River, minąć zielony Park Waszyngtoński i z geometrycznych kwadratów ulic stolicy wyostać się w ciasne zaułki przedmieścia, zobaczyć można na zwietrzającym murze starej odrapanej kamienicy szyld z następującym napisem:

„Tu sprzedaje się wszystkie gazety codziennie od roku 1830 aż po dzień dzisiejszy”.

A nieco wyżej przybita jest tabliczka:

„Robert Budd”.

Zarząd miasta stolicy Stanów Zjednoczonych nie napróżno umieścił przed tym sklepem przystanek omnibusów. Prawie żaden omnibus nie zatrzymuje się tu, by

nie wyrzucić choć jednego klienta Budda.

A nie są to byle jacy klienci. Publiczność prawdziwie wytworna: arystokracja ducha — historycy, uczeni prawnicy, publicyści, dziennikarze, wszyscy, odwiedzają niezwykły sklep, by nabyć tam dokumenty, niezbędne do ich pracy.

Budd posiada w swym magazynie około dwunastu milionów gazet, rozsegregowanych według lat i miesięcy.

Ośmiu siwych starszków, stanowią personel sklepu Budda. W ciągu paru minut wręczają klientowi każdą żadaną gazetę.

A sam szef? Ten spełnia funkcje buchaltera, robiącego zakupy, korespondenta, bibliotekarza w jednej osobie. Każda ze sprzedanych gazet przechodzi przez jego kontrolę: siedząc za szklaną ścianą, ogląda każdy egzemplarz, wychodzący z jego sklepu; ogląda najczęściej z żalem, gdyż nie lubi rozstawiać się ze swymi skarjami, wśród których wiele jest niezastąpionych unikatów.

Na miejsce wyprzedanych gazet przybywa Buddowi rocznie 300 tysięcy egzemplarzy pism, dostarczanych mu przez specjalnych agentów.

Jakie są ceny owych starych gazet?

Są na nie ustalone taksy. Każda gazeta, mająca rok, kosztuje 50 centów, za każdy rok wstecz aż do 1900 kosztuje jeszcze 50 centów dodatkowo. Za każdy rok od 1899 wstecz dopłaca się po dolarze. Przejrzenie gazety kosztuje jedną trzecią jej ceny.

Uczciwa taksa, przy której można też uczciwie zarobić...

To też Robert Budd zarabia, zarabia tak wiele, że jest dziś magnatem dzięki starym gazetom.

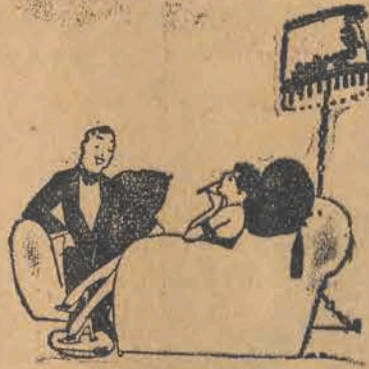
A o tem, co przeżył w międzyczasie od kariery gazeciarskiej aż do kariery magnata, dałoby się napisać całą powieść.

W SĄDZIE.



— Co? Oskarżony zamordował czterech ludzi i domaga się teraz zastosowania okoliczności łagodzących? Przecież to bezczelność!  
— Panie sędzio, mogłem zamordować pięć osób!

PRZYCZYNA.



— Muszę ci wyznać, moja kochana, że ton listu twojego narzeczonego jest bardzo chłodny.  
— Nic dziwnego, przy jego zajęciu...  
— A czemże on jest?  
— Pracuje w fabryce lodów.

**Jak katarzyniarz chciał „wrobić na gwiazde” młodą służącą**

Lódź, 3 czerwca.  
Panna Stefania Pokowska, służąca z zawodu, według zdania jej licznych znajomych, była czarującą niewiastą i miała piękny głos.  
— Ho, ho — ta Stefa mogłaby śpiewać w każdym teatrze — mówili wszyscy, — ale cóż, kiedy dziewczyna niema żadnej nauki.  
I panna Stefa, która od najmłodszych lat marzyła skrycie o karierze scenicznej, nieraz roniła łzy.  
— Gdyby tak ktoś chciał mnie porwać i zawieźć do teatru, gdyby chociaż chciał mnie uczyć — biadała, tracąc wiarę w swoje szczęście.  
Lecz ostatnio spotkała ją radosna nie spodzianka. Zainteresował się nią młody katarzyniarz, Walenty Majtczak, czło-

wiek o artystycznej duszy. Majtczak uważał się za niedoszonego aktora. Brał on zresztą niegdyś udział w amatorskich przedstawieniach na wsi, lecz, jak twierdził, warunki materialne nie pozwoliły mu na kształcenie talentu.  
— Pojedziesz ze mną do Warszawy, moja kochana — mówił on do Stefcy — mam trochę pieniędzy, więc ci jakoś pomogę. W Warszawie prędko się na tobie poznają i zrobią z ciebie śpiewaczkę, jak się patrzy.  
Stefcia słuchała go z prawdziwym nałobozstwem. Wierzyła każdemu jego słowu, pewna, że rzeczywiście zbliża się dzień szczęścia, o którym całe życie marzyła. I spotkał ją znów okrutny zawód. Młody katarzyniarz, człowiek o artystycznej duszy, okazał się zwykłym złodziejaskiem. Gdy dała mu 50 złotych w przeddzień wyjazdu do stolicy ulotnił się cichaczem i więcej już do niej nie przyszedł.

Biedna dziewczyna jest w rozpacz. Zwróciła się ona do policji, która wprawdzie odszukała Majtczaka, lecz okazało się, że zdażył on już wydać skromne oszczędności panny Stefcy.

**MEKI I TORTURY czworonożnych przyjaciół naszych**  
Czy Łódź nie powinna wystąpić w obronie zwierząt przed bezmyślnością i okrucieństwem?

Lódź, 3 czerwca.  
W tych dniach w łódzkim sądzie grodzkim toczyła się sprawa o wyrzucenie z 3 piętra na bruk kota przez dorosłego człowieka jedynie dlatego, że człowiek ten nie mógł znieść widoku, iż zwierzę to było pojone odrobiną mleka. Został on skazany za tę bezmyślną zbrodnię na grzywnę...

Wypadek ten jest — przyznajemy to — wyjątkowy, ale — ile wypadków podobnych, jedynie daleko mniej jaskrawych, wypadków, do których przyzwyczajaliśmy się — wypadków znęcania się, bicia i złego traktowania zwierząt. Moglibyśmy zanotować w Łodzi bodaj codziennie?...

Twierdzenie to wyda się napozór śmiałe, a przecież — mimo pewnych przepisów, istniejących w tej dziedzinie, mimo istnienia w Łodzi towarzystwa opieki nad zwierzętami — na porządku dziennym jest np. złe, bezmyślne, nielitościwe obchodzenie się z końmi...

Wystarczy zaobserwować np. na krańcach miasta ciężkie, naładowane węglami wozy, taszczone tak często przez wychudzone, niedostatecznie karmione konie, by przekonać się, jak nikła jest wśród nas świadomość potrzeby humanitarnego obchodzenia się z czworonożnymi przyjaciółmi i pomocnikami nasze mi...

Bicie, wymaganie od konia pracy ponad siły, jest przecież u nas objawem powszechnym. Nie zwraca on nawet uwagi ogółu — tak często przejawia się...

A jacy jesteśmy w stosunku do innych gatunków stworzeń? Dreczenie psów i kotów, nabijanie motyli na szpilkę przez dzieci, męka raków, którym za życia wyciąga się wnętrzności i gotuje w ukropie, tuczenie gesi, oślepianych w tym celu szpilką i umieszczanych w ciasnej, niedopuszczającej żadnego ruchu klatce, — wszystko to nie uderza nas wcale swą okropnością, a przecież — jest okropne, jest w gruncie rzeczy czemś — co miejsca mieć nie powinno!...

Przejawy niesłychanego okrucieństwa w stosunku do zwierząt, spotykamy na każdym kroku życia, a przecież przejawy te winnyby właściwie budzić w nas — przerażenie, wywoływać rumieńce wstydu i zgroze...

Policja w Nowym Jorku poleciła niedawno we wszystkich stajniach nowojorskich nalepić następujące odezwy:

„Do ciebie, mój panie, zwracam tę prośbę — tak rozpoczyna się apel nowojorskiego konia do swego pana i władcy — karm mnie i daj mi pić.  
Mów do mnie, bo głos twój jest bardziej skuteczny, niż bat. Głaskaj mnie często, aby mnie nauczyć pracy chętniej.  
Wreszcie mój dobry panie, kiedy stać rość uczyni mnie bezużytecznym, nie skazuj mnie na śmierć głodową, zabij

mnie sam, nie dając mi cierpieć  
Wybacz mi, błagam, że zwracam się do ciebie z tą pokorną prośbą w imieniu Tego, który się narodził w stajence...  
Czy nie czas, aby miasto, w którym możliwy był wypadek uśmiercenia „tak sobie” kota, zato że spożywał podane mu mleko, również uczyniło coś w celu nakłonienia społeczeństwa do humanitarnego obchodzenia się ze zwierzętami?...  
Rem.

**Panna w neglizju i niezbyt taktowny młodzieniec**

Lódź, 3 czerwca.  
Była to godzina 8-ma rano. Panna Władzia Zajaczkówna, zamieszkała w charakterze sublokatorki u państwa Achmatowiczów przy ulicy Piotrkowskiej, dopiero zbudziła się ze snu i niemal w stroju Ewy wyskoczyła na kurytarz, gdzie zwykle pozostawiano dla niej miszkę z wodą. Gdy tylko otworzyła drzwi, z ust jej wydarł się okrzyk przestraszenia. Na kurytarzu stał jakiś młody młoc, który spojrzał na nią z uśmiechem i... nie pytając o zezwolenie, wszedł do jej pokoiku.

— Wyjdź pan! — zawołała dziewczyna, kryjąc się w otwartej szafie — czego pan tu chce? Jak panu nie wstyd!  
— Czekam na pana Achmatowicza — odparł bezczelny intruz.  
— Więc wejdź pan do ich mieszkania — Tutaj jest mój pokoik!  
— Ale kiedy mnie tu właśnie jest przyjemniej. Niech się pani nie kępuje.  
Panna Władzia, stojąc w szafie, z

trudem hamowała wściekłość. Nie mogąc się ubrać (w szafie na nieszczęście nie miała nic odpowiedniego) początkowo przeraźliwym głosem zaczęła wzywać pomocy, lecz nikt nie usłyszał jej krzyków, gdyż w mieszkaniu nie było nikogo.

— Po co panienka tyle krzyczy! — tłumaczył jej niezwykle gość — Taka przystojna, a wcale niema rozumu.  
Ten ostatni zwrot podziałał na Władzię, w piorunujący sposób. Wyskoczyła z ukrycia, schwyła duży wazon z kwiatami i, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, cisnęła ów wazon w kierunku nieznanego. Młodzieniec otrzymał cios w głowę i zbroczony krwią wybiegł na schody, wydając dziłkie okrzyki.

Rana okazała się dość poważna. Wezwane pogotowie udzieliło poszkodowanemu pomocy lekarskiej. Był to, jak się okazało, 19-letni Hieronim Siwek, ekspedjent jakiejś firmy, utrzymujący stosunki z panem Achmatowiczem.

**Krwawa bójka**

Ubiegła niedziela, jak zwykle obfitowała w krwawe bójki. W mieszkaniu przy ulicy Wólczańskiej 137 pobito dotkliwie 27-letniego robotnika Bronisława Fijałkowskiego (Główna 17). Na ulicy Piwnej został poturbowany 30-letni Michał Wietrzyk. W mieszkaniu przy Szosie Pabjanickiej 42 w czasie libacji porażeni zostali małżonkowie Teodor i Anna Sznabel. Wszystkim poszkodowanym pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

**Upadek z wozu**

Wczoraj na ulicy Kilińskiego przed domem nr. 166 spadł z wozu 34-letni woźnica Franciszek Janowski, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 83. Doznał on ciężkich potłuczeń.

**Zatrucie alkoholem**

W dniu wczorajszym na schodach do mu przy ulicy Kilińskiego 75 znaleziono młodego mężczyźnego, zdradzającego słabe oznaki życia. Wezwane pogotowie stwierdziło, iż uległ on zatruciu alkoholem i udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Był to niejaki Kazimierz Kaczmarek, elektrotechnik, zamieszkały przy ulicy Narutowicza 50.

**Isy gryzą!**

Na podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 243 zostali pokąsani przez psa i 22-letni robotnik Stanisław Czekalski, zamieszkały przy ulicy Słowiańskiej 6 i 23-letni Antoni Rusak, zamieszkały przy ulicy Słowiańskiej 5.

**Baczność**

**„wycinacze” kuponów!**

Dzisiaj administracja „Expressu” zamieniać będzie kupony na bilety loterii fantowej tym Czytelnikom którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili tego we właściwym terminie.  
Administracja „Expressu” czynna jest od 9 — i po poł. i od 3 — 7 wiecz.

Co się tyczy drugiej serii kuponów wyjaśniamy, iż 25 kuponów uprawnia do odbioru 5 biletów loterii fantowej w dniach od 21 do 27 czerwca r.b.

**Brzestępstwo woźnicy**

**i dwóch jego kompanów**

Lódź, 3 czerwca.  
W fabryce tow. akc. John przy ulicy Piotrkowskiej 217, dokonywano systematycznych kradzieży żelaza. Dyrekcja fabryki zwróciła się do wydziału śledczego, który wdrożył energiczne dochodzenie.

Dwaj wywiadowcy, wydelegowani specjalnie do zakładów fabrycznych, przez dłuższy czas bacznie obserwowali wszystkich pracowników, lecz nie zauważyli nic podejrzanego.

Pewnego dnia wywiadowcy zatrzymali woźnicę, Franciszka Brzezińskiego, wyjeżdżającego z fabryki z transportem żelaza. Okazało się wówczas, iż Brzeziński ukrył w wozie pewną ilość żelaza, którą skradł z magazynu i dołączył do transportu, przeznaczonego do wysyłki.

Woźnicę natychmiast aresztowano. Zbadany w urzędzie śledczym przyznał się, iż dokonywał systematycznych kradzieży i wydał swych spółników Stanisława Cytańskiego i Stanisława Góreckiego.

— Oni mnie namówili do złego — twierdził — i pomagali mi sprzedawać żelazo.

Cytoński i Górecki oświadczyli, iż głównym winowajcą był Brzeziński, a jak ustaliło śledztwo wszyscy trzej odegrali jednakową rolę. Wykradali oni w nocy wspólnie żelazo i sprzedawali jakiemuś poserowi.

Onegdaj stanęli przed sądem. Skazano ich, ze względu na dotychczasową niekaralność, po 2 miesiące więzienia.

**ODEON**

PREZEJAZD 2. Wieczór humoru! p. t. Wieczór humoru!  
**Czyją jest moja żona?**  
przypadkowy trójkąt dwóch mężów jednej żony, w rol. głów. Lotta Loring, Elżbieta Pinajew, Fryderyk Kampers.

—Nadprogram F A R S A Nadprogram—

**WODEWIL**

GŁÓWNA 1. Utubieniec Sz Publiczności **Harry Peel**  
w filmie produkcji 1929 r. — p. t. — dramat sensacyjno-salonowy w roli kobiecej **Anita Bell**

—Nadprogram F A R S A Nadprogram—

**CORSO**

ZIELONA 2. Sensacja!!! Sensacja!!! Sensacja!!!  
**FRED THOMSON**  
w filmie najnowszej produkcji p. t. **„Piraci Pustyni”**  
Sensacyjno-awanturyczny dramat, w pozostałych rolach: Don Mike, Mary Kesley.

—Nadprogram F A R S A Nadprogram—



**Moje Minjatury**

**Dzień wczorajszy.**

W niedzielę nie lubię siedzieć w domu. Łączę po kinach, parkach i ogrodach, patrzę, obserwuję, notuję, a potem wszystko dla was spisuję.

Byłem więc wczoraj w jednym z kin na Bałutach. Grali jakiś dramat awanturkowy. W głównej roli Eddie Polo. Pianista rzepolli niemożliwie. Aż uszy wędryły.

W pewnej chwili Eddie Polo skoczył do rzeki, pociągając za sobą swego rywala. Wśród publiczności rozległ się jakiś głos:

— Te, Edek, weź ze sobą, psiaakrow grajka!..

Miałem już tego dość. Poszedłem więc na za bawę do Wenecji. Wesolo było. Podchodził naprzykład jakiś mocno zalany facet do ogromnie chudej panna i pokazując na jej obnażony dekolt, rzekł:

— Dlaczego panna ma niepokryty deficyt, co?..

Potem zbliżam się do bufetu i proszę o zakaske, bo byłem bardzo głodny. Babina, stojąca za bufetem dała mi w łapę kawałek bułki z wytarmoszoną szynką. Wycham — na litość Boską. — kanalizacja!.. Więc powiedziałam do niej:

— Proszę pani, ale tę szynkę czuć..

— Co? — oburza się babina. Czuć?.. To mało czuć, a nie szynkę!..

— To wszystko jedno, powiadam, ale czuć..

— Jak panu czuć — powiada babina — to u-myj pan tę szynkę tam w basenie i zabawy, czy li w tem „Kwakwarjum“..

Oczywiście, że bułki nie kupiłem i odszedłem głodny. Nie uszedłem trzech kroków, gdy nagle doleciał dom ych uszu potężny krzyk. Co się oka zało?.. Złapali złodzieja. Młody chłopak. Wyciągnął jakiemuś panu złotówkę z kieszeni. Przyszedł policjant, spisał protokół i zapytał zofdzieszka:

— A poco chciał ukraść złotówkę?..

— Bo.., bo.. bo chciałem pójść do kina.. — odparł młodec

— A co tam grają w tym kinie?.. pytał da tej policjant.

— Fajny obraz.. — odparł młodec. Nazywa się „Nie kradnij“..

Zabrał go do komisariatu.

Uważałem, że już mam dość wrażeń, więc u-dałem się do domu, oczywiście na piechotę, bo wszystkie tramwaje były przepełnione.

Ku-ku

**Karnecik teatralny**

**TEATR MIEJSKI.**

Dziś premiera głośnej sztuki Czechowa „Wuj Wania“.

Jutro powtórzenie arcywesołej komedji Gogola „Ożenek“ (żenit'ba).

W środę premiera potężnego dzieła Dostojewskiego „Bracia Karamazow“ w 7-miu obrazach.

**„Ostatnia zasłona“.**

Najbliższą premierą w teatrze miejskim będzie sensacyjna angielska sztuka G. W. Wheatley'a „Ostatnia zasłona“ pod reżyserją J. Chodeckiego.

**TEATR KAMERALNY.**

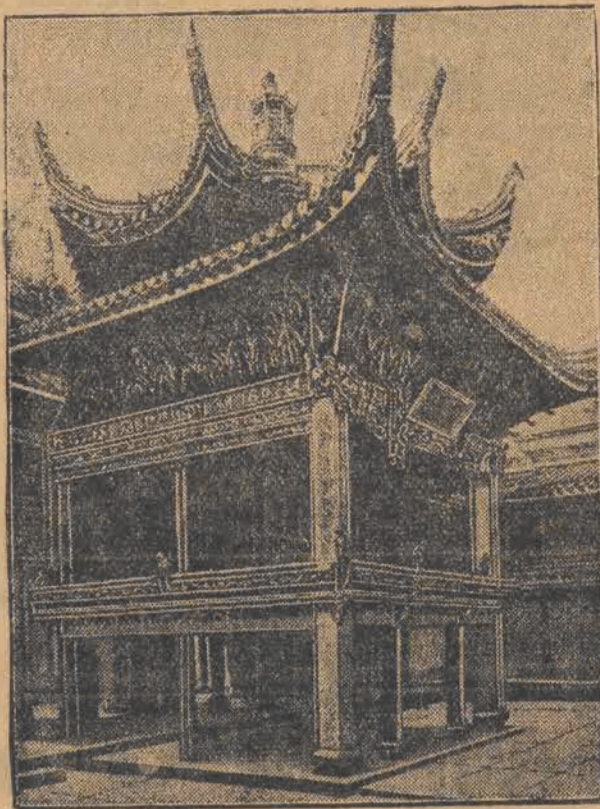
Dziś, jutro i pojutrze ostatnie trzy przedstawienia wesołej amerykańskiej komedji Larric'a „Gorączka nafty“ z M. Zniczem w roli popisowej.

**TEATR LETNI W PARKU STASZICA.**

Dziś i dni następnych bez względu na pogodę grana będzie wyborna farsa rosyjska W. Katajewa „Kwadratura koła“.

W próbach pod kierunkiem K. Tatar kiewiczza „Miss Łódź“ wesoła, aktualna krotkowiła.

**Teatr w Chinach**



Piękny budynek teatralny w Ningpo (Chiny) jest jednym z klasycznych wzorów starej chińskiej architektury.

**Pasy ochronne przy myciu okien**

**Sprawa, której nie należy lekceważyć.**

Łódź, 3 czerwca.

Przed mniej więcej rokiem była w Łódzi mowa o tem, że należy bezwzględnie przy myciu okien na piętrach stosować tak zw.

**pasy ochronne**

w celu zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom.

Służba domowa, zajęta myciem szyb okiennych na wyższych piętrach, miała być zaopatrywana w przyrządy, które uchroniłyby ją przed możliwością

**rzucenia na bruk,**

jak to już tyle razy się zdarzyło.

Od tego czasu sprawa ta poszła zupełnie w zapomnienie — służące nadal myją parcowicie szyby „dawnym systemem“, nigdzie niemi już mowy o jakichkolwiek środkach ochronnych...

A przecież niebezpieczeństwo nadal istnieje, wypadki nieszczęśliwe są nadal możliwe, niejedną już zdarzył się na prze-strzeni ostatniego roku i niejedną, niestety, jeszcze się wydarzy...

To też należy znów przypomnieć o konieczności zaprowadzenia pasów ochronnych przy myciu okien. Nie można pozwolić na to, aby gospodynie nasze i służące narażały lekkomyślnie całość swych członków lub też i życie, kiedy istnieje możność zapobiegnięcia temu.

Rozporządzenie, dotyczące przymusu zaprowadzenia pasów ochronnych, winno ukazać się jeszcze nim jakiś wypadek nieszczęśliwy

znów przypamni, że nie trzeba i nie wolno lekkomyślnie narażać życia swego.

**Zmierzch tramwaju**

**Autobus — mimo słabych stron — zwycięża**

Gdy świat obiegła wieść, że jedno z większych miast europejskich Wiesbaden zamierza znieść tramwaje i dopuścić do komunikacji ulicznej jedynie autobusy, zdawało się, że wraz z tą inowacją wyłonił się nowy problem tramwajów, lub autobusów. Byli i tacy pesymiści, którzy przypuszczali, że tramwaj jako środek komunikacyjny, wymagający szyn i specjalnych instalacji, musi ustąpić pojazdom motorowym.

Tymczasem stało się inaczej. Szereg stolic zastanawiał się istotnie nad tem, czy nie należałoby zastąpić tramwajów autobusami, zwłaszcza w śródmieściu, gdzie linje tramwajowe stanowią wielką zapórę komunikacyjną. Tak Paryż, jak i Berlin doszły jednak po dłuższych rozważaniach na ten temat do wyniku, który zatwierdził na razie zwycięstwo tramwaju. Magistrat Berlina np. uzasadnia swoją decyzję na korzyść tramwaju tem, że wóz tramwajowy jest znacznie trwalszy i staje się bezużyteczny dopiero po przebyciu 100.000 kilometrów, podczas

gdy autobus już po przebyciu 50.000 km nie nadaje się do dalszego użytku. Przeciwnie mocno skonstruowany wóz tramwajowy po 30 latach wychodził z obiegu, natomiast autobus już w 5 latach musi się zamortyzować w przeciwnym razie kalkulacja nie popłaca.

Jak wykazuje statystyka tramwajów niemieckich, instytucja ta zatrudnia obecnie 1550.000 osób i w jednym roku tj. w r. 1928 frekwencja wynosiła 4 i pół miljarde osób. Cyfra ta uplastyczni się wyraźniej w zestawieniu z frekwencją kolei żelaznych. Koleje Rzeszy niemieckiej utrzymują personel, złożony z 704.000 ludzi, a frekwencja pasażerów w roku 1928 wynosiła tylko 1.9 miljarde. W samym Berlinie tramwaj w r. 1928 przewiózł 900 milionów podróży, kolei podziemnej na 265 milionów, autobusy miejskie 222 milionów. Z 1400 milionów pasażerów w całym Berlinie więcej aniżeli połowa jeździła tramwajami.

Wszystkie statystyki i rozumowania muszą jednak w tym wypadku ustąpić duchowi czasu. Berliński urząd ruchu stwierdził, że frekwencja w autobusach wzrasta z dnia na dzień i sympatja publiczności skłania się coraz więcej na stronę autobusów. Ze względu na praktyczność tramwajów, stara się zarząd komunikacji zmodyfikować tramwaj w duchu uwzględnienia wymagań publiczności. Szybkość tramwajów, którą poprzednio wynosiła 30 km. na godzinę, została zwiększona na 40 km. Także wagony zmodernizowano i upodobniono do autobusów.

Jednak z wolna nadchodzi ostatnia godzina dla tramwajów.



**Gdy milionerkę rozpiera ambicja...**

**Polka, która chce zostać artystką za cenę milionów złotych.**

Mało znana u nas w kraju jest śpiewaczka operowa — polka — Hanna Walska. Wprawdzie również Paryż, który jest już od kilku lat jej stałym miejscem pobytu, zna ją niebardzo jako śpiewaczkę, ale tem popularniejsza jest ona za to w stolicy nadsekwańskiej jako... małżonka amerykańskiego multimilionera Harolda Mac Cornicka.

Pani Hanna Walska postanowiła jednak ostatnio za wszelką cenę zwrócić na siebie uwagę Paryża jako na artystkę.

Dotychczas nie udawało się jej to, bowiem głos jej i talent operowy nie wykraczają najmnie poza granice mizernej przeciętności (przed kilku laty poniosła ona kompletne fiasco również w operze wiedeńskiej), to też obecnie zdecydowała się wystąpić w dramacie.

Ukaże się w głównej roli w sztuce „La Castiglione“. Bohaterka tej sztuki jest hrabina Castiglione, jedna z dam dworu Napoleona III — autentyczna postać, która zmarła przed 30 laty. Ażeby więc zwrócić na siebie uwagę Paryża, pani Hanna Walska ogłosiła, że wystąpi w autentycznych toaletach, które zakupiła od rodziny Castiglione za cenę 400 tysięcy dolarów...

Gazety paryskie rozgłosiły już ten fakt i oczy całego Paryża zwrócone są na milionerkę, która za wszelką cenę chce zostać sławną artystką... Dotąd osiągnęła ona swój cel, czy jednak osiągnie go również dalej — na scenie? Czy autentyczne toalety za 400.000 dolarów zastąpią talent?... Prasa paryska śmieje się już zawczasu z ambitnej milionerki, a złośliwi teatromani zacierają ręce z zadowolenia...

**„Neuks“**

**Kino dla zakochanych**

Dyrektor największego kina „Tivoli“ w Glasgowie dokonał „wynalazku“, który nazwał „neuks“, a który z pewnością wkrótce wszędzie na całym świecie zdobędzie popularność.

Chodzi tu o dwa miejsca dla zakochanych, względnie dla narzeczonych — słowo „neuks“ można przetłumaczyć jako „miejsca dla narzeczonych“. Zakochani chcą w kinie siedzieć blisko obok siebie, a im bliżej tem lepiej. Być może, że to jest jednym z głównych powodów olbrzymiej popularności kina... Dotychczas jednak przeszkadzała zakochanym poręcz między krzesłami. Otóż dyrektor wpadł na pomysł, by usunąć tę poręcz i w ten sposób umożliwić kochającym się oglądanie filmu w najbliższym ze sobą sąsiedztwie.

Rozumie się, że pojedynczych miejsc nie sprzedaje się, a zakupywać! je mogą tylko „on“ i „ona“, o ile chcą ręką w rekę obserwować, jak na płótnie ludzie się kochają...

**Pamięć kobiety**

Pamięć kobiety jest kapryśna. Kobieta może zapomnieć, jak nazywa się jej ostatni kochanek, ale nie zapomni nigdy, jak kolor krawata lubił jej pierwszy kochanek. Kobieta pamięta dokładnie, kiedy jest rocznica jej ślubu, imienia i urodzin i nie wybaczy nigdy mężowi, który o datach tych zapomni. Kobieta zapomni odpiścić na ważny list, nie przyjdzie na rendez-vous, o którym marzyła przez miesiąc, zapomni o całym świecie, ale nikt nie wymaże z jej pamięci dokładnego rejestru wszystkich obietnic spełnionych i złamanych przez męża.

Kobieta nie pamięta nigdy, wiele pieniędzy wzięta od męża, ale pamięta doskonale ile jeszcze jej należy...

**Przechodząc przez ulice roze rzył się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.**

**Serja 2-ga.**

**„EXPRESS WIECZORNY“ Z D. 3 CZERWCA 1929 R.**

**Wielka Loteria Na Zakup Okrętu Handlowego KUPON Nr. 7.**

(Ważny dla okaziciela).

25 kuponów kolejnych daje prawo do otrzymania 5 biletów loteryjnych (5 kuponów—1 bilet)

# Nieszczęśliwy brylant i ekscentryczna córka angielskiego dyplomaty

# Znów trup bez głowy

## Dziwak i oryginał z Nantes morduje swego siostrzeńca

Jeden z najbogatszych przedstawicieli arystokracji angielskiej, książę Newcastl, posiada jeden z najświetniejszych brylantów, znany powszechnie pod nazwą „Ilgament Hope” i dwudziestoletnią córkę, która także w swoim rodzaju jest brylantem, jako młoda, piękna i bardzo inteligentna panna.

Brylant „Hope” ma złą sławę. Od trzystu lat przywiązana jest do niego legenda, że ściąga na swoich właścicieli wielkie nieszczęście. Dwudziestoletnia panna Doria ma także złą sławę, nietyle do ojca, co u krewnych i znajomych, z powodu swej samowoli i niespodziewanych wyburzeń fantazji.

Niedawno udała się sama do Ameryki, gdzie miała pozostawać pod opieką żony jednego z dyptomatów waszyngtońskich. Z pod tej opieki jednak wylamała się, pojechała do Nowego Jorku, a chcąc zakosztować życia na własną rękę, przedstawiła się w jednym z domów towarowych jako zupełnie biedna dziewczyna, szukająca posady i tę posadę otrzymała.

Zaliczono ją do pań sprzedających towary.

To zajęcie tak się podobało młodej arystokratce angielskiej, że wniosła do urzędu emigracyjnego podanie o przedłużenie jej prawa pobytu w Ameryce. Jej

obowiązkowość podobała się także zarządcy domu towarowego, który z własnej woli podwyższył jej tygodniową płacę z 25 na 30 dolarów.

Wszystko szło jaknajlepiej i nikt nie domyślał się kim jest ta przystojna, zreceptna i inteligentna sprzedawczyni, gdy nagle w sklepie zjawił się jeden z jej znajomych z Waszyngtonu i powitał ją słowami:

Dzień dobry, księżniczko Doria!  
W sklepie powstało osłupienie, a strapiiona milionerka nie chcąc z siebie robić widowiska dla gapiów, poprosiła o natychmiastową dymisję i powróciła do swej opiekunki w Waszyngtonie.

Wiść o nowej awanturze panny Doria doszła do Anglii, a usłudzi zakomunikowali ją ojcu, z grobową miną oświadczając, że oto zła sława jego djamentu za czyni się i na nim sprawdzać i że spotyka go pierwsze nieszczęście w postaci niesłychanego postępowania jego córki.

Książę Newcastl jednakże jest rozumnym człowiekiem, uśmieł się do łez z przygody córki i oświadczył przesadnym, że mył się twierdząc, jakoby on miał jeden nieszczęśliwy brylant, ho jest posiadaczem aż dwu brylantów, obu przynoszących szczęście.

## Bliznięta w kratkę mimo, że matka była wierną małżonką

Małżonka jednego z mieszkańców Bagdadu powiła bliźnięta z których jedno było białe, a drugie zdecydowanym murzynem.

Niesłychany ten wypadek jest tem trudniejszy do zrozumienia, że jak twierdzą miejscowe dzienniki, matki obojga bliźniąt nie można w żadnym wypadku podejrzewać o niewierność.

Wedle uczonych wyjaśnienia należy szukać w zupełnie innym kierunku, a mianowicie w teorii biskupa Mendla.

Wspomniany uczone biskup, Grzegorz Mendel, przeprowadził szereg doświadczeń na roślinach i stwierdził, że no we gatunki, uzyskane ze skrzyżowania

dwu rozmaitych ras, w dalszym potomstwie rozszczepia się według stałego cyfrowego stosunku na trzy części, tj. na rośliny pierwszego gatunku i gatunku drugiego, które w dalszych pokoleniach pozostają już nienaruszalne i na grupę trzecią, mieszaną, która dalej znów się rozszczepia w ten sam sposób.

W wypadku więc bagdadzkim istnieje przypuszczenie, że w krwi ojca, lub matki, była przymieszka murzyńska i że jedno z rodziców należało do mieszanej grupy potomstwa, która mogła wydatować na świat nawet czystych murzynów.

Nie przebrzmiało jeszcze echo tajemniczej zbrodni, o której donosiliśmy przed kilku dniami, a popełnionej na osobie utalentowanej angielskiej malarki, miss Branscon, w okolicach Marsylii, gdy władze francuskie zaskoczone są mordstwem, którego powierzchowne cechy zbliżone są do tragicznego wypadku z Angielką.

W otwartej studni, znajdującej się w Nantes znaleziono utopione tam zwłoki mężczyzny z odciętą głową. Okoliczność ta utrudnia niezmiernie ustalenie tożsamości denata, jednakże specjalna budowa jego nóg, wygiętych w kształcie litery O pomogła do rozpoznania w znalezionym trupie niejakiego 28-letniego Emila Ordenne.

Rozpoznała go po tym szczególe przede wszystkim masażystka p. Hillereau, a następnie do policji zgłosiła się narzeczona nieboszczyka i twierdząc z całą stanowczością, że znaleziony w studni trup bez głowy jest bezwarunkowo trupem jej narzeczonego, oświadczyła, że podług jej przeświadczenia został on zamordowany przez swego wuję, Ludwika Horeau, u którego zamieszkiwał.

Moreau, uważany przez swych sąsiadów za dziwaka, zajmując się oddawna handlem rozmaitemi zwierzętami. Objętdła on autem w którym znajduje się klatka, okolice i skupuje psy, koty, angorskie, papugi, małpy itp. i następnie towar ten sprzedaje w Paryżu.

Zabity Emil Ordenne był pomocnikiem tego starca. Moreau żył jak odludek, nie dopuszczając nikogo do wnętrza swego mieszkania, gdzie stały rozmieszczone liczne klatki z zwierzętami.

Niezadługo po tajemniczym zniknięciu Emila, przybył do jego wuję również handlarz zwierząt z Paryża i nie będąc dopuszczony do wnętrza mieszkania, oczekiwając, jak zresztą wszyscy, w przedpokoju. Nagle wyszedł do niego Moreau i rzekł szeptem: „Bądźmy cicho, tam le-

ży nieboszczyk”.  
Gdy przybyły przyjaciel ją pytał o szczegóły tej dziwnej wiadomości, Moreau po pewnym wahaniu wyjaśnił, iż zdechła mu jego ulubiona małpa.

Narzeczona zamordowanego zeznała w dalszym ciągu swych oświadczeń, iż słyszała rozmowę starego dziwaka z jakimś nieznanym jej osobnikiem i z podśłuchanej przez nią przypadkiem treści tej rozmowy wynikało, iż Moreau układał się z nieznanym o wyniesieniu z domu jakiegoś trupa.

Utrzymuje ona również, że podczas jednego z seansów spirytystycznych, ukazał jej się duch narzeczonego i wskazał na Ludwika Moreau, jako na swego mordercę.

LUNA

Ostatnie 2 dni!

„SZAMPAN”

(Palais de Luxce)

Przepych nowobogaekich, niedza wyko-lejenców i ciężka dola powojennych bankrutów składają się na arcy cieka-wą treść

Koncert gry dają:

ulubienica Anglii pikantna BETTY BALFOUR, fascynująca VIVIAN GIBSON i wytworny JACK TREVOR. —

Początek o godz. 4.30 po poł.

Bacność sportowcy i niesportowcy

wszystkie rekordy pobita bezkonkurencyjna

Bebe Daniels

jako **Rekordziska** wkrótce Grand-Kino.

Julian Zabiński.  
(Jerzy Bolski)

## Galganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

Postanowiono więc, nie bacząc na stan zdrowia nieznanego, wszcząć intensywne starania celem wydobycia zeń zeznań, które miały rozwikłać wreszcie zagadkę zniknięcia Szytytera i wyjawić prawdziwą rolę Bogackiego.

Następnego dnia chory nie czuł się lepiej. Wykazywał nawet jeszcze większą energię, niż dnia poprzedniego. Rzucił się na posłaniu, wierzył nogami, tak iż musiano przymocować jego ręce i nogi do krawędzi łóżka.

Chory krzyczał już zupełnie wyraźnie:

— Pali się! Pożar! Ratujcie! Mamo!...  
Stało się więc jasnym, o czem świadczyły zresztą rany na ciele chorego, że miał on coś wspólnego z pożarem, jaki wybuchł w mieszkaniu Płochockiego i że częściowo sprawdziły się przypuszczenia Bogackiego, który zeznał początkowo, że do sprawy zaginięcia Szytytera musiał być wmieszany również Płochocki.

W umyśle komisarza Macherskiego zrodziło się więc odrąz przypuszczenie że nieznanemu pogorzelnem jest właśnie Szytyter. Samo jednak skonstatowanie tej prawdy nie było rozwiązaniem tajemnicy, albowiem niewiadomo skąd Szytyter znalazł się w podziemiach domu w którym mieszkał Płochocki i jakież ta-czyły go stosunki z Płochockim.

Można było bowiem przypuszczać, że Szytyter jest nawet jednym z członków tajemniczego „Klubu Galganiarzy”,

Ponieważ nie było jednak pewności, czy był to rzeczywiście Szytyter, postanowiono skonfrontować go z matką, panią Szytyterową. Biedna kobiecina na wieść o tem, że syn jej przebywa w szpitalu nie wpadła w rozpacz, lecz prze-ciętnie, ogromnie się uradowała, nie liczyła już bowiem na to, że go kiedykolwiek zobaczy.

Udała się natychmiast taksówką do szpitala, gdzie czekały już na nią władze sądowo - śledcze.

Lekarz przed wpuszczeniem pani Szytyterowej do pokoju, w którym leżał jej syn, dał jej kilka wskazówek, jak ma się zachować przy lożu chorego.

— Niech się pani tylko nie denerwuje prosił biedną matkę. Proszę pamiętać, że od opanowania pani nerwów zależy zdrowie pani syna. Proszę wejść do pokoju z uśmiechem. Usiąść na krześle i bez witania wszcząć z nim rozmowę na byle jaki temat. Tylko spokojnie, zupełnie spokojnie...

— Postaram się, panie doktorze, w miarę sił stosować się do pańskich wskazówek. Ale zanim wejdę tam do pokoju, prosiłabym o odpowiedź na jedno pytanie, czy zobaczę syna mego po raz ostatni?

— Obawy pani są płonne, życiu syna pani nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Chwilowy bezład spowodowany jest nadmiarem wzruszeń i przykrych przeżyć, ale to napewno minie, może pani być zupełnie spokojna.

Lekarz otworzył drzwi do sali, w której leżał nieznanemu i odpowiednim gestem zaprosił p. Szytytera do udania się za nim. Pani Szytyterowa przekroczyła próg sali szpitalnej. Wolnym krokiem zbliżyła się do łóżka.

Nie widziała jeszcze jego twarzy, rzuciła tylko okiem na obandażowane ręce.

Trudno określić wyraz jej twarzy. Podczas gdy oczy napełniały się łzami, wykrzywione usta świadczyły o tem że zmuszała się do uśmiechu. Ręce jej drżały, oparła się o krawędź łóżka, by nie upaść.

Z poza zwojów gazy i bandażów pa-trzyły na nią przenikliwe, kochane oczy syna.

Odrąz poznała, że to on i skinieniem głowy dała znak stojącemu opodal komisarzowi, że człowiek leżący w łóżku jest jej synem.

Komisarz Macherski lekkim skinieniem głowy dał jej do zrozumienia, że wie o co chodzi.

Oczy pacjenta wpatrzyły się w twarz stojącej przy łóżku kobiety, lecz nie digneły nawet, zastygły w jakimś martwym bezładzie, jak gdyby nikogo dokola nie widziały.

Szytyterowa w myśl instrukcji lekarza, usiadła na przygotowanym krześle i zwracając się do syna z uśmiechem, zapytała:

— No, jak się czujesz, Romeczku?

Głos jej się załamał. Wstrzymane lzy groziły nagłym niepohamowanym spazmem. Lekarz ścisnął mocno jej rękę i szepnął:

— Na litość boską, spokój!

Chory zda się w dalszym ciągu nie słyszał i nie widział, jakkolwiek oczy miał otwarte.

— Niech pani coś powie — szepnął znowu lekarz.

Nieznacznie otarła lzy rękawem i si-ląc się znowu na uśmiech, rzekła.

— Wiesz, bylam onegdaj u Bandur-skich z wizyta. przypominasz sobie Ban-

durskich, mieszkaliśmy razem z nimi na wsi. Byleś wtedy mały, łowileś ryby i zbierałeś grzyby w lesie. Przypominasz sobie Halinkę, tę małą psotnicę, z którą bawileś się tak słicznie w małym ogródku, otaczającym nasz domek. Dzisiaj dawna Halinka jest już panią Haliną. Pytała się właśnie o ciebie. Prosiła, żebym z tobą przyszła kiedyś, czy wybierzesz się od nich?

Chory nie drgnął nawet. Leżał nieruchomo i wzrok utkwiał w jakiś punkt na suficie.

— Niech mu pani powie coś o sobie — rzekł lekarz.

Szytyterowa nachyliła się nad głową syna.

— Romeczku, czy bardzo cię boli? — pytała płaczącym głosem. — No powiedz, jak się czujesz, nie poznajesz mnie? To twoja matka, twoja biedna matka, która straciła już nadzieję zobaczenia ciebie. Nie poznajesz mnie? Spójrz na mnie, Romeczku, przyjrzyj mi się uważnie, czy to możliwe, żebyś nie poznał matki, twojej matki? Romeczku?

Szytyter poruszył ręką, począł oddychać raźniej i nagle krzyknął, aż się odbi-ło echem po całej sali:

— Matko! Ratuj, pali się, płonę, płonę!

— Poznał mnie! — krzyknęła uradowana Szytyterowa; — powiedział „matko” poznał mnie!... Boże, jaka jestem szczęśliwa! Mój syn wyzdrowieje! Mój syn zostanie przy mnie! Będziemy razem!...

Szytyter znowu wpadł w stan zupełnej apatii.

Zamknął oczy i zacisnął usta.

Lekarz zbadał jego puls, poczem odwrócił się do obecnych i przyłożywszy palec do ust szepnął:

— Musimy odejść, na dzisiaj dosyć. Chory jest strasznie wyczerpany.

I wzięwszy Szytyterową pod rękę, wprowadził ją z sali.

(D. c. n.)

# Turniej atletów w Łodzi

## Za nadmiar temperamentu został ukarany Kraus 100-złotową grzywną

Wczorajszy drugi dzień turnieju był niezwykle emocjonujący. Zapowiedź pierwszego występu mistrza Polski Sztekkera, ścignęła tłumy publiczności do cyrku.

W pierwszej walce Kochański (Gdańsk) przez 17 minut opierał się dzięki niezłej technice, przeważającej sile i wadze Koehlera (Niemca), aż wreszcie legł powalony młynkiem z przedniego pasa.

Walka amatora wileńskiego Kwapińskiego z brutalnym i nerwowym Krausem (Luxemburg) minęła pod znakiem awantur i rzetelnego niezadowolenia pu-

bliczności, wyrażonego żywiołowym gwizdaniem. Kraus przyjął widocznie za zasadę bić przeciwnika ile wlezie, by potem oszołomionego powalić. Zapracował też sobie rzetelnie na oburzenie u publiczności łódzkiej.

Kraus zirytowany nieprzychylnymi okrzykami pod jego adresem, galerji, rzucił się jak furja na swego przeciwnika i począł go zupełnie ordynarnie bić, a w 3 minucie rozkrwawił Kwapińskiego i rzucił na obie łopatki. Na widowni powstał syk oburzenia. Sędzia, p. Brański, który doskonale prowadził walki i umie w żelaznych karcach trzymać walczących,

zwrócił się z naradą do sędziów, poczem ogłosił ukaranie Krausa za swoiste metody 100 zł. grzywną, przyczem porażkę Kwapińskiego zanulował. Publiczność zgodnie poparła tę decyzję.

Należy podkreślić, że na zwróconą przez sędzię uwagę Kraus oświadczył:

— Niech mi zapłacą pierwszą nagrodę, a wyjadę natychmiast.

Nieopodal stojący Sztekker oburzony walką i oświadczeniem Krausa, zwrócił się do sędziów z prośbą o wyznaczenie mu walki z Krausem w najbliższym dniu

co publiczność przyjęła gromkimi okrzykami.

Starcie doskonałego Szczerbińskiego z saksończykiem Schachschneidrem prowadzone w niesłychanie szybkim tempie obfitowało w wiele momentów emocjonujących.

Obaj zapaśnicy wykazali prawie równe szanse i żaden z nich nie mógł w ciągu pierwszych 20 minut osiągnąć przewagi.

Entuzjastycznie powitany mistrz Polski, Sztekker odniósł wspaniały triumf, rzucając lwowianina Waluszewskiego już w 2 minucie efektywnym młynkiem z tylnego pasa.

Mistrza Polski gorąco oklaskiwano. Dziś w 3-cim dniu, walczą: Szczerbiński (Warszawa)—Waluszewski (Lwów), Kraus (Luxemburg)—Weis (Hakoah—Budapeszt) Spiewaczek (Czechy)—Pogrzeba (Pomorze) i Sztekker (Polska)—Schachschneider (Saksonia).

## Srogi „pułkownik“ dwa dni trzymał pod alarmem całe miasto

Miasto Rabat jest oficjalną stolicą Marokka, a jako znajdujące się we francuskiej części tego kraju, posiada znaczną załogę wojsk francuskich, umieszczoną w obszernych koszarach.

Otóż kilka dni temu, kiedy już noc zapadła i koszarzy były zamknięte, zjawili się w izbie sztydowców jakis pułkownik obcy. Zastał przy biurku tylko sierżanta i wydał mu następujący rozkaz:

— Niechaj mi się natychmiast stawia wszyscy żołnierze w polowym wyekwipowaniu, a równocześnie niechaj mi ktoś poda konia.

Sierżant, wyprężony jak struna przed nieznanym sobie dyktandem wojskowym, kazał zatrąbić na alarm i przy prowadził konia dla pułkownika, który objeżdżał plac musztry kłacząc na powolność, z jaką wykonują się jego rozkazy.

Pomimo to spełniono bez wahania wszystko, czego on zażądał i wnet cała załoga znalazła się na ciemnym podwórzku koszarowym w takim stanie, jak gdyby miała natychmiast wyruszyć na stoczenie jakiejś bitwy.

Jednakże jeden z kapitanów powziął pewne podejrzenia z zachowania się pułkownika i pozwolił sobie go zapytać, kim jest właściwie i czy może się wykazać pisemnym rozkazem?

Na to pułkownik odpowiedział opryskliwie:

— Wypraszam sobie wszelkie dyskusje! Kraj jest w niebezpieczeństwie, a moja siostra jest w niewoli, zamknięta w pałacu sułtana. Musimy natychmiast wyruszyć, aby ją uwolnić!

Wobec tego powiedzenia nie było wątpliwości, że ma się do czynienia z warjatem. Wspomniany więc kapitan dał znać oficerom, którzy otoczyli rzekomego pułkownika, rozbili go, a potem umieścili w areszcie koszarowym, aby go przestać następnie do miejskiego więzienia.

Jak się pokazało przy śledztwie, rzekomym pułkownikiem był niejaki Kert, szwajcar, z pochodzenia, który przed kilkunastu laty służył jeszcze we francuskim, legjonie cudzoziemskim, a w ostatnich czasach miał zakład krawiecki w Rabacie.

Na tem jednakże nie skończyło się zamieszanie, spowodowane przez zwanego krawca. Wiadomość o tym wypadku rozeszła się po mieście i znalazła też miejsce w tamtejszych dziennikach. Jeden z dziennikarzy, jak mu się zdawało, spotkał dnia następnego Kerta na ulicy i zatelefonował do komendy policji, że warjatowi udało się ucieknąć z więzienia.

Natychmiast zmobilizowano policję i żandarmerję, przedsięwzięto poszukiwania w całym mieście, a ponieważ Kerta nigdzie znaleźć nie można było, wprowadzono w ruch nawet wojsko.

Później okazało się, że to była pomyłka, że Kert siedzi spokojnie w więzieniu, w oczekiwaniu chwili, kiedy go odstawią do szpitala warjatów. Ale w ten sposób jeden warjat przez dwa dni był powodem zaniepokojenia całego Rabatu.

# SPLENDID

Dziś i dni następnych wspaniały film

# GEHENNA PASIERBICY

Tragedja dziewczyny, w której rozkochanych jest trzech braci.

W rolach głównych: Ewelina Holt, John Hamilton, Henry Edwards i Warwick Ward.

Ilustracja muzyczna pod kier. MUCMANA  
Początek o godz. 4.30.

## Przedsiębiorstwo robót BUDOWLANYCH I KANALIZACYJNYCH „RAWICKI I WINTER“

Sp. z ogr. odp. INŻYNIEROWIE. Sp. z ogr. odp. ul. Kilińskiego № 41, tel. 72-96.

Roboty budowlane. — Roboty żelazo-betonowe. Przebudówki i remonty domów i mieszkań.

KONCESJONOWANE BIURO PRZYŁĄCZEŃ KANALIZACJI domowej do sieci kanalizacyjnej miejskiej. Plany i kosztorysy robót kanalizacyjnych.

Dr. Solowiejczyk

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
Piotrkowska 99  
TEL. 44-92  
przyjmuje od 1-4 1/2 po poł i 8-9 wiecz w niedziele i święta od 11-2.

Dr. med. St. Bibergal

Moniuszki 11, telefon 63-22.  
Choroby skórne i weneryczne elektroterapija.  
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz. W niedz. od 10-1

Dr. med. HELLER chor. skórne i weneryczne Nawrot 2 tel. 79-89

przyjm. do 10 rano i od 4-8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 p.p dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40  
Przyjmuje od 8-10 i od 5-9. w niedziele i święta od 9-1  
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów  
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.  
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8-12 i od 4-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.  
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

LECZNICA lekarzy specjalistów przy Górnym Ryńku

Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramwajów pablińskich czynna od 10 rano do 7 wiecz w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapiele świetlne, lampą kwarcową, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krwi, płocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.  
Porada 4 zł.

Porada dentystryczna i wenerologiczna dla chor. skórnych, wenerycznych 3 ZŁOTE

Poradnia Wenerologiczna Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta W niedziele i święta od 9-2 pp. Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczościowych i skórnych. Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem Gabinet światło-leczniczy Kosmetyka lekarska. Oddzielna poczekalnia dla kobiet. Porada 3 złote.

MANICURYSTKA potrzebna zaraz „Spółka Fryzjerska“ Wschodnia 76

POKÓJ duży z pianinem do wynajęcia dla solidnego pana lub pani. Sienkiewicza 37, m. 38.

Lecznica SANITAS

ul. CEGIELNIANA 29 Gabinet wenerologiczny D-ra S. KANTORA dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i niemocy płciowej

INSTYTUT DE BEAUTE ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris Cegielniana 19, m. 8. Telefon 69-92, pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odżywcze. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wargów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą elektroterapija „Solux“ lampą kwarcową, farbowanie włosów. Przyjmuje od 10-8 w. POTRZEBNY uczeń do odlewni metalowej, Kopernika 37.

POKÓJ umeblowany z niekrepującym wejściem od zaraz do wynajęcia. Sienkiewicza 37, m. 38, lewa of. parter. 30

Dr. W. BALICKA DR. MED. H. Rózaner

przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza 95- przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7-8 codziennie tylko kobiety i dzieci

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w. Dla pań od 3-5

Lekarz-dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2-7

KLUBOWY

garnitur: kanapa i 3 fotele oraz biurko płaskie amerykańskie sprzedam. Sienkiewicza 27 u dorozcy tamże składać oferty.



### Sport w Zgierzu

Odbył się tu w dniu wczorajszym mecz futbolowy 1:1 (1:1). Bramki zdobyli Kornacki dla Sokoła i Domański dla Orlecia. Sokół nie wykorzystał kilku pewnych sytuacji.

W spotkaniach piłki koszykowej o mistrzostwo Zgierza uzyskano następujące wyniki: HKS. II — Gim. II 6:25, Gimnazjum III — HKS. I 25:6.

Hazena: HKS. (Łódź) — Gimnazjum 21:7. Bramki zdobyli: Chołuszko 12, Markowska 5, Polomska 3, i jedna samobójcza dla Gimn. — Podczaska 3, Salerska 3 i Żelazowski 1. W spotkaniu siatkówki żeńskiej HKS. (Łódź) pokonał Gim. 29:14

### Wyniki trójmeczów bałtyckiego w Rydze

Drugi dzień zawodów lekkoatletycznych reprezentacji Polski, Łotwy i Estonii przeszedł przy bardziej sprzyjających warunkach atmosferycznych i przy niósł Polsce drugie miejsce za Łotwą, a przed Estonią. Ustalono nowy rekord Polski w biegu 400 mtr., który ustalił Kustrzewski w świetnym czasie 50 sek.

Bieg 200 mtr. — drugie miejsce Szejnajch, w rzucie dyskiem — pierwszy Baran 42 mtr. 4 cmtr. W biegu 1500 mtr. pierwszy Kusociński 4 min. 15.6 sek, dru-

gi Foryś.

Skok wzwyż: drugi Ryszczyn 1.65 mtr. Bieg 400 mtr. wygrał pierwszy Kustrzewski w 50 sek., drugi — Zuber 51. W biegu 10.000 mtr. drugie miejsce zajął Kusociński 33 min. 41,8 sek. W skoku o tyczce pierwszy Adamczak 3 i pół metr. druga Polska — 3 min. 33,4 trzecie Łotwa — 3 min. 34,5 sek. Niezbyt pomyślne ogólne wyniki trójmeczów tłumaczą tutaj brakiem znakomitego długodystansowca polskiego Petkawicza.

### Polska — Węgry 5:1 (1:1) Wspaniały sukces zespołu polskiego

Radosna wieść nadeszła w dniu wczorajszym z Poznania. Reprezentacja Polski pokonała Węgrów po bardzo ładnej i ambitnej grze. Według relacji poznańskiego korespondenta „Expressu” między państwowy mecz miał następujący przebieg:

W pierwszych minutach przewaga Węgrów, którzy atakują dość często. Polacy dziwnie jakoś nie mogą dojść do głosu i dopiero po kwadransie gry grają co raz skuteczniej. Około 15-ej minuty dyktuje sędzia rzut karny nie wykorzystany przez Kozoka. Pierwsza bramka pada dla Węgrów w 30 minucie z główki Raynaya. Już w 2 minuty później przerywa się Pazurek, podaje Kałuży, który zdobywa wyrównanie dla Polski.

Po przerwie Polacy są panami sytuacji. W 11 min. Pazurek zdobywa bramkę głową. Piłkę z podania Kałuży skierował Pazurek zdobywa na bramkę

Piłkę robi kozła i wpada do pustej bramki. W 27 minucie mają Węgrzy sposobność wyrównania. Karny dla Węgrów bije obrońca Soponyai, Fontowicz jest jednak na posterunku. W 30 min. później Kozok z pięknego przeboju powiększa nasz dorobek bramkowy o jeszcze jeden punkt i w dalsze 2 min. późniejsze ten sam gracz z bliskiej odległości zdobywa czwartą bramkę ku entuzjasmowi widzów. Przewaga Polski jest w tej fazie gry przygniatająca. W 39 min. Pazurek z przeboju ustanawia końcowy wynik dnia a w chwili później jest sposobność do jeszcze większego naszego sukcesu.

Na widowni działy się w tym momencie niewiarygodne rzeczy. Publiczność szalała z radości. Za chwilę sędzia p. van Praat odgwiżdżuje mecz. Wynik końcowy 5:1 dla Polski. Rogów 9:6 (5:4), rzutów wolnych 18; 12, spalonych 3:3 i faulów 12:9 dla Polski.

Charakteryzując zawody, przyznać trzeba, że przegrana gości w tak wysokim stosunku jest niezaskuszoną.

Do przerwy była gra wyrównana, po pauzie natomiast przygniatająca przewaga Polski. Najlepszym graczem na boisku był obrońca Legii — Martyna. Obok niego grał dobrze cały atak, z wyjątkiem Wypijewskiego, który do przerwy był znów najsłabszym graczem w naszym zespole. Doskonale spisała się nasza trójka środkowa napadu. W przeciwieństwie do ataku, który po raz pierwszy w ogóle sprostał zadaniu, słabą była pomoc. Fontowicz w bramce — dobry.

W drużynie gości, bramkarz zawiązał trzy bramki, możliwe do obrobienia. Obrona była słaba, pomoc natomiast pracowała mało produktywnie, atak hyper kombinował.

Sędzia van Praat, prezes Belgijskiego Kolegium Sędziów — zadowolony.

Polska wystąpiła w następującym składzie: Fontowicz, Martyna, Bułanów, Wojciechowski, Zwierz II, Mysiak, Wypijewski, Pazurek, Kałuża, Kozok, Szperling.

### WARSZAWA—ŁÓDŹ 4:2 (3:1)

### Srebrny puchar wędrowny „Republiki” zdobyła drużyna warszawska

Z niecierpliwością oczekiwano spotkania Łódź — Warszawa o srebrny puchar wędrowny „Republiki” odbyło się nareszcie w dniu wczorajszym. W ten sposób wskrzeszone zostały przyjacielskie stosunki jakie nawiązane zostały w latach powojennych między związkami piłkarskimi stolicy i Łodzi. Cieszyć się należy, że słynne ongiś mecze piłkarskie między największymi ośrodkami sportowymi w Polsce odbywać się będą począwszy od r. b. dwa razy do roku raz w Łodzi drugi raz w Warszawie.

Coprawda nie poszczęściło się tym razem wybrancom Łodzi.

Piękny puchar srebrny powędrował do Warszawy na kilka miesięcy i dopiero jesienią, czeka Łódź piłkarską nielada zadanie: ponowne zdobycie pucharu dla Łodzi. Czy uda się to reprezentacji Łodzi zobaczymy.

Nielada zadanie miał do wypełnienia kapitan związkowy LZOPN-u p. Kocnopka. Należało ustalić jaknajsilniejszy skład reprezentacyjny Łodzi, a tymczasem większość zawodników ligowych skarżyła się na przemęczenie rozgrywkami ligowymi. Dobro barw Łodzi wzięło jednak górę i wyznaczony najsilniejszy skład Łodzi stawiał się do walki.

Drużyna naogół zawiódła, ale przyznać trzeba, że była zestawiona jaknajlepiej. Kapitan związkowy sięgnął jedną ręką po graczy Turystów, drugą po graczy ŁKS-u.

Defensywę zespołu łódzkiego dali Turysci, atak — ŁKS uzupełniony słusze nie najlepszym prawym łącznikiem A. Kl. Herbstreichem. I okazało się, że zawiedli jedni i drudzy. Większość zawodników dowiodła, że umie tylko walczyć o punkty w barwach klubowych, zapominając o barwach miasta którym się też — coś od piłkarzy należy. Ligowcy zatracili już poczucie obowiązku dla barw miasta w swem zaślepieniu ligowym zapomnieli już o wszystkim i nawet nie zastępują na to, by im powierzono obronę w przyszłości honoru barw kominowego grodu.

Przechodząc do omówienia wczorajszej gry należy zaznaczyć, że należała ona do interesujących, lecz tylko w drugiej części meczu, gdy przy stanie 3:0 Łódź nadała grze gwałtowne tempo, oszalałając tym chwilowo gości. Szczegółowo przebieg wczorajszej gry przedstawia się następująco:

Rozpoczyna Łódź, lecz już — pierwsze jej ataki rozbijają się dobrą obroną gości.

W 7-ej minucie szybki prawoskrzydłowy drużyny warszawskiej otrzymuje piłkę, dochodzi do linii bramkowej, centruje ładnie i lewy łącznik w biegu pakuje piłkę głową do siatki. Od tej chwili rozpoczyna się koncert gry gości, którzy w przeciwieństwie do łodzian wykazują wspaniałe zgranie, lotność i szybką orientację.

Ataki łodzian są anemiczne i piłka nie może się na dłuższy czas utrzymać na polu karnym gości.

Około 20-ej minuty Karasiak niepotrzebnie dribluje co kosztuje Łódź bramkę, możliwą jednak do obrony. Łodzian-

nie na chwilę otrzasała się z przewagi, atakują energicznie, lecz nie są w stanie przedrzeć się przez obronę warszawian, a kilku strzałów z dalekiej odległości broni wspaniale Keller.

W 41 minucie centruje znów prawoskrzydłowy, piłka dochodzi do lewego skrzydła i znajdujący się napastnik strzela pewnie trzecią bramkę. Do pauzy 3:0.

Po zmianie stron miejsce Hinca zajmuje Jańczyk, miejsce Karasiaka Cyll. Łodzianie przypuszczają serię groźnych ataków, lecz dopiero w 25 minucie po ładnej centrze Durki zdobywa Moskał głową bardzo efektowną bramkę.

Tempo się zaostrza. Publiczność bierze żywy udział w grze, nawołując swoich do ambitniejszej gry. Na kilka minut

po zdobyciu pierwszej bramki pada druga dla Łodzi zdobyta przez Króla. Zanoszą się na wyrównanie, lecz teraz przesłaja Łódź pech. Piękny strzał Durki o włos mija cel oraz dały szereg innych bardzo dogodnych sytuacji nie zostały wykorzystanych.

Mimo to wyrównanie wisi na włosku. Sytuację wyjaśnia dopiero lewy łącznik Warszawy zdobywając dla stolicy czwartą bramkę. Ostatnie minuty nie ciekawe go już nie przynoszą.

W drużynie łódzkiej trudno kogoś wymienić. Wszyscy grali słabo i częściej rozegrała się dopiero po przerwie. Wśród gości najlepszy był bramkarz Keller oraz Fert na obronie i prawoskrzydłowy. Ty nowski. Rogów 6:4 dla Warszawy.

### TELEGRAM

PZYBYŁEM DO ŁODZI  
OD JUTRA WYSTĄPIĘ W CASINIE

BUSTER KEATON

### Łódź zwycięża Lwów 3:2 (1:1) po bardzo efektownej i ambitnej grze

(Telefonem od korespondenta „Expressu”)

Łódź: Falkowski (ŁTSG), Wildner (ŁTSG), Gałcki (ŁKS), Jasiński (ŁKS), Pogodziński (ŁTSG), Pudlarz (Widzew), Bergman (ŁTSG), Francman II (ŁTSG), Królik (ŁTSG), Klimczak (WKS), Strzelczyk (Widzew).

Lwów: Krasicki (Czarni), Olejniczak (Czarni), Pajak (Lechia), Deutschman (Pogoń), Witkowski (Czarni), Ozaist (Czarni), Szabakiewicz (Pogoń), Sawka (Czarni), Kuchar (Pogoń), Słonecki (Pogoń), Kobziar (Ukraina).

Pierwsze pół godziny meczu przeszły pod znakiem przewagi gospodarzy, którzy już w 16 minucie ze strzału Słoneckiego zdobywają prowadzenie. Atak gospodarzy w polu dobry, zawodzi jednak pod bramką. Pierwsze chwile meczu nie nastrojają bynajmniej widza na zwycięstwo łodzian. Wyrównanie przychodzi w 40 minucie ze strzału Klimczaka.

Po przerwie inicjatywę w swe ręce biorą łodzianie, którzy mają więcej z gry i raz z razem zagrażają bramce przeciwnika. Gra jednak w drugiej polo-

wie była zupełnie wyrównana. W 7-ej minucie prowadzi znowu Lwów ze strzału Kuchara, wyrównanie następuje jednak bardzo szybko w 4 minuty później, przez Bergmana.

Ensemble łódzkie gra nadwyrasza ambitnie, Lwów natomiast opada na siłach. W 29 minucie szala zwycięstwa została przechylona na korzyść kominogrodu. Krasicki popełnia błąd, wykorzystany przez przytomnego Królika. Wysilki Lwowa nie przynoszą już zmiany rezultatu, nawet rzut karny nie zostaje wykorzystany.

Przy stanie 3:2 dla Łodzi i heroicznych wysiłkach obu stron sędzia por Szymba odgwiżdżuje zawody.

Jako całość drużyna łódzka była znacznie lepsza od lwowskiej. Falkowski w bramce nie popełnił rażących błędów. Obrona łódzka zadowolona w zupełności, specjalnie wyróżniał się Gałcki. Pomoc łodzian była na wysokości zadania. Assem autowym był tu Jasiński, który za demostrował doskonałą grę zarówno de-

do REKLAM GAZETOWYCH  
CENNIKÓW PROSPEKTÓW  
Zdjęcia fotograficzne  
dla celów Reprodukcyjnych  
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE  
I WYDAWNICZE WYKONYWANE

### Klisze

R. DORKENHAGEN  
Tel. Błódź 11-72  
Dzieln. Kłobucka 100

fensywną jak i ofensywną. Atak łodzian grał b. dobrze, zwłaszcza po przerwie. Drużyna lwowska, w linii napadu zupełnie zawiódła. Na wysokości zadania stali jedynie Kuchar i Słonecki. Łodzianie pozostawili we Lwowie bardzo karzystne wrażenie.

# Ostatnia minuta.

## Ranny kadet na torze kolejowym

Rawicz, 2 czerwca  
Na torze kolejowym Rawicz — Lignica, pomiędzy skrajem lasu a wsią Masłówka, znaleziono postrzelonego Józefa Szymanowskiego, ucznia 4 klasy korpusu kadetów nr. III w Rawiczu.

Szymanowski twierdzi, że został postrzelony przez nieznanego osobnika cywilnego, ubranego w granatową marynarkę i czapkę z żółtą odznaką.

Istnieją poszlaki, że kadet w obawie przed otrzymaniem złych stopni za postępy w naukach — co groziło mu usunięciem ze szkoły — sam się postrzelił.

Władze wojskowe prowadzą dochodzenie.

## Falszywe banknoty na Pomorzu

Bydgoszcz 2 czerwca.

Od pewnego czasu zaczęły kursować w mieście i okolicy fałszywe pięciostółki. Na zasadzie zarządzonej przez policję obszwacji stwierdzono, że puszczaniem w obieg fałszywych pieniędzy zajmował się handlarz, Leon Herman z Zielnowa (powiat Chodzież).

Policja z Wysokiej przeprowadziła dochodzenie i rewizję, która dała wynik pozytywny.

Hermana zatrzymano. Sprawę skierowano do prokuratora przy sądzie okręgowym w Bydgoszczy.

## Aresztowanie

proboszcza ukraińskiego za agitację

Lwów, 2 czerwca.

W piątek rano przewieziono do Lwowa i osadzono w więzieniu śledczym sądu karnego grecko-katolickiego proboszcza z Janowa, ks. Michała Kuskiewiczza, znanego agitatora przeciwpolskiego i prezesa „Luhu” w Janowie.

Księża Kuskiewiczza aresztowano na zarządzenie prokuratury w związku z jego wystąpieniem w czasie zaaranżowanej przez niego panichidy na grobach ukraińskich żołnierzy na cmentarzu w Janowie, w czasie której wygłosił podburzające przemówienie, nawołując do czynnego wystąpienia przeciw państwu polskiemu.

## Wstrząsy ziemi na wybrzeżu Norwegii

Kopenhaga, 2 czerwca.

Równocześnie z wielkim trzęsieniem ziemi, które nawiedziło południową Amerykę a zwłaszcza Argentynę odczuwano w duńskiej Jutlandji ciągle powtarzające się wstrząsy, które także zanotowano na południowo-zachodnim wybrzeżu Norwegii 138 km. przed Egersud. W t. zw. rynnę norweskiej został przez wany podczas tego trzęsienia ziemi kabel, wiodący z Norwegii do Anglii.

## Olbrzymia burza spowodowała wielkie spustoszenie

Ryga, 2 czerwca

Z Charkowa donoszą, że nad Kijowem przeszła burza gradowa, która spowodowała w okolicy miasta i w samym mieście wielkie spustoszenia. Grad zniszczył zasiewy, szalejąca zaś burza zerwała kilkanaście dachów, wyrzuciła szereg słupów telegraficznych oraz spowodowała uszkodzenie elektrowni miejskiej wskutek czego Kijów był pogrążony w ciemnościach.

## Proces o rehabilitację Jakubowskiego



AUGUST NOGENS



WDOWA KAEHLER



FRYTZ NOGENS

oskarżeni o zabójstwo małego chłopca, przyznali się już do zbrodni, przez co udowodniona została niebicie niewinność Jakubowskiego.

## Nieudane loty przez ocean



Dwaj amerykańscy piloci Williams (z prawa) i Yancey (z lewa) wystartowali 29 maja z miejscowości Old Orchard pod New - Yorkiem do lotu transoceanicznego, chcąc polecieć do Rzymu, ale — przed upływem 24 godzin zawrócili do ojczyzny.



Prawie jednocześnie wyruszyli z tej samej miejscowości również trzej francuscy lotnicy: Lotti, Assolant i Lefevre, chcąc polecieć do Paryża, ale — musieli również po kilku godzinach „zawrócić dyszel”, ponieważ samolot okazał się nadto obciążonym benzyną...

## O kim mówi obecnie Ameryka



KELLY.

głośny obecnie lotnik amerykański, który razem z rodakiem swym Robins'em utrzymał się w powietrzu w przeciągu 172½ godzin, ustanawiając w ten sposób nowy rekord.

## Katastrofalny krach na giełdzie new-yorskiej

Wedle dzienników londyńskich giełda nowojorska miała w poniedziałek swój czarny dzień. Straty poniesione przez dziesiątki tysięcy osób obliczają na przynajmniej 500 milionów funtów szterlingów. Niesłychany spadek kursów dochodził w większości wypadków do 60 punktów.

Katastrofę spowodowała obawa publiczności przed postanowieniami Federal Reserve Boardu, który od dłuższego czasu zagrażał spekulacji, aczkolwiek bez widocznego rezultatu. Wskutek tej katastrofy giełdowej sytuacja na rynku pieniężnym, która bez tego doznawała już pewnego naprężenia, stała się wprost krytyczna.

## Lot z Moskwy do New Yorku.

Rosyjscy lotnicy Szestakow i Bolo-tow rozpoczęli przygotowania do lotu z Moskwy do New Yorku. Lot ten odbędzie się w ciągu bieżącego lata. W drodze lotnicy zatrzymają się w Pietropawłowsku na Kamczatce. Trasa lotu wynosi przeszło 20 tysięcy km.

## Sowieckie zakupy w Kłajpedzie

Z Kowna donoszą:

W tych dniach przybyła do Kłajpedy specjalna komisja sowiecka, w której skład wchodzi sowieckiej przedstawiciel handlowy. Celem przyjazdu komisji jest nabycie większej ilości koni.

## Filipiny pod wodą.

Popołudniowe Filipiny nawiedziła ogromna powódź.

Ulewa trwała dwa dni bez przerwy. Jedenaście ludzi utonęło, 37 zaginęło.

Przypuszczają, że i ci utonęli. Siedmiu uległo zniszczeniu.

Wedle innej wiadomości woda zniszczyła 460 domów.

**Prenumerata:** W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—

po poł. Rekopisów niezamówio-

nych nie zwraca się. — — — —

Za wydawnictwo „Republiki” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

W drukarni „Republiki” Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)

W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobnie 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Redakcja odpow. Jan Grobelniak.